



Relacje powstała
 z Marcinich, Kropki

TN

242 AK
 Polnie

44

OSIECKA Jadwiga Teresa
 z d. Krzeska
 ps. „Jaga”

3277/48k

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

T: 3277/WSK

Osiecka Jadwiga Teresa

z d. Krewska, ps. „Japa”

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]

VI. Fotografje

I 11 Relacja własna

- Relacja własna, Warszawa 1990, msp. (kopia), k. 4 s. 1-7



Jadwiga Teresa Osiecka
z d. Krzewska

Uczestnictwo w walce o niepodległość Polski
na terenie Brześcia n/Bugiem w latach 1939-1944.

W 1929 r. ówczesne Ministerstwo Oświaty i Wyznań Relig. zaproponowało mnie i memu mężowi Wiktorowi Osieckiemu podjęcie pracy nauczycielskiej w nowo zorganizowanym Państwowym Kursie Nauczycielskim dla absolwentów po ukończeniu pełnej szkoły średniej i po uzyskanej maturze w Brześciu nad Bugiem. Oboje byliśmy po odpowiednich studiach i pięcioletniej pracy w szkole powszechnej.

Dyrekcja P.K.N. przydzieliła mi kierownictwo szkoły ćwiczeń i wykłady z zakresu metodyki pierwszych lat nauczania z dydaktyką ogólną oraz praktykę pedagogiczną ze studentami. Mąż mój prowadził lekcje w szkole ćwiczeń i częściowo praktykę pedagogiczną ze słuchaczami.

W 1932 r. następuje reorganizacja /w całym kraju/ zakładów kształcenia nauczycieli. Państwowy Kurs Naucz. w Brześciu zostaje rozwiązany, ponieważ w Białymstoku powstaje liceum pedagogiczne, które obejmuje dział przygotowania nauczycieli dla Polesia. Proponowano nam przejście na te same stanowiska do Białegostoku.

Oboje z mężem postanawiamy zostać w Brześciu. Poprosiliśmy Kuratorium Szkolne, które pozostało w Brześciu o przydzielenie nam szkoły powszechnej, która znajduje się na terenie miasta w najgorszych warunkach. Prośba nasza została spełniona. Byliśmy młodzi, chcieliśmy wykorzystać w samodzielnej pracy nasze doświadczenia.

Wspólnie udaje się nam w ciągu półtora roku wybudować nową szkołę według naszych na owe czasy marzeń. Piękna, jasna szkoła ze wszystkimi wymaganiami z zakresu higieny zdrowia psychicznego dla naszych dzieci. Dobraliśmy sobie personel pedagogiczny, parę osób, naszych byłych słuchaczy z P.K.N.

Razem z gronem nauczycielskim wprowadziliśmy nowe metody nauczania, zorganizowaną pracę z rodzicami i środowiskiem. Szkoła promieniuje, współpracuje z innymi szkołami. Grono pedagogiczne młode, wspiera.

W 1935 roku umiera mój mąż. Zostaje z pięcioletnim synkiem. W dalszym ciągu kieruję szkołą. Grono nauczycielskie bardzo serdeczne pomaga w pracy, zespół rodziców oddany współpracuje bardzo życzliwie. Nadchodzi wiosna. Rok 1939 - marzec, mobilizacja wojsk. Szkoła na parę tygodni jest zajęta na punkt zbiórki rezerwistów napływających z terenu. Nauczyciele, komitet rodzicielski idą z pomocą przybyłym.

Przez 24 godz. pełnią dyżury w budynku, przygotowują gorący posiłek. Koleżanki załatwiają korespondencje rezerwistom do rodzin, którzy pragną dać znać, przekazać wiadomość o sobie. Po pewnym czasie często co kilka godzin rezerwiści zostali przekazywani jednostkom wojskowym a umundurowani zajmowali przydzielone im koszary.

W szkole rozpoczęła się znowu normalna praca. Koniec czerwca. Uczniowie otrzymali świadectwa. Pożegnaliśmy rok szkolny 1939 w napięciu, nie przeczuwając nadchodzącej tragedii.

Pierwszy dzień września zbudził nas warkotem samolotów przelatujących nad Brześciem. W pierwszej chwili sądziliśmy, że to nasze ŁOSIE odbywają loty ćwiczebne nad miastem, ale po chwili usłyszeliśmy detonacje w pobliżu Brześcia z naszego lotniska. Radio podało wiadomość WOJNA. Niemcy przekroczyli nasze granice, napadli na naszą ziemię.

Brześć z dnia na dzień zaludniał się uchodźcami, którzy z zachodu kierowali swe kroki i pojazdy ku wschodowi. Ulice zatłoczone prywatnymi samochodami. Rozpoczęły się bombardowania i naloty hitlerowskie, dni stawały się coraz groźniejsze. Około 12 września nastąpiła ewakuacja urzędów wojewódzkich, nasze wojska opuściły miasto, kierując się w stronę Lwowa. Niemcy zajmują Brześć. W twierdzy jeszcze broni się garstka naszych żołnierzy. Około 19 września do miasta wkraczają żołnierze wojska ZSSR, a niemieckie lokują się za Bugiem w Terespolu. Wszyscy jesteśmy zdezorientowani. Uciekinierzy wyczerpani psychicznie i fizycznie starają się wracać do swych domostw, rodzin. Niestety na Bugu została utworzona granica między Niemcami a ZSRR. W pewnym momencie podano do wiadomości, że dla tych, którzy chcą wracać w stronę Warszawy, wyda się przepustki, ale tylko w przeciągu 24 godzin będzie czynny urząd dla wydawania dokumentu zezwalającego na przekroczenie granicy. Nie wszyscy zdążyli uzyskać takie zezwolenie. Granic obstawiono ścisłą kontrolą przez NKWD. W mieście nowe władze zaprowadziły swój ład. Polecono rozpocząć naukę w szkołach. Nauczyciele i kierownicy szkół, którzy pozostali mają przystąpić do pracy w swoich placówkach szkolnych.

Wróciłam z pozostałymi nauczycielami do naszego budynku, który ominęły bomby. Wróciły dzieci nasze częściowo, bo wiele rodzin wyjechało. Wśród nas przynębnienie, niepewność co dalej.

Łudzie, którym nie udało się uzyskać przepustek do przekroczenia granicy, starali się przedostawać nielegalnie przy pomocy różnych przewodników, za dużą zresztą opłatą. Władze jednak zastrzyły czuj-

ność wzdłuż granicy i wychwytywano tych, którym nie udało się w ten sposób przejść. Wszyscy zatrzymani zostali natychmiast przeprowadzani do więzień. Zaczynały się masowe aresztowania leśników, naszej policji, wojskowych, niektórych pracowników urzędów. Więzienia przepełnione. W niektórych budynkach dawnych urzędów piwnice zamieniano na areszty. Po pewnym czasie zaczęto aresztować młodzież: chłopców, dziewczęta. Nikt nie wiedział za co. Więzienia przepełnione. W miarę możliwości staraliśmy się podawać więźniom paczki z żywnością, bielizną, mydłem. Pewnego dnia gruchnęła wiadomość, że na stacji podstawiono pociąg o dużym składzie wagonów towarowych, że będą wywożeni więźniowie na wschód w głąb ZSRR. Istotnie nocą zapełniono więźniami wagony. Pociąg odjechał w nieznanym kierunku.

Na nowo zapełniono opustoszałe budynki więzienne. Szkoła nasza została oddana pod specjalny nadzór przez przysłanego zastępcę dyrektora do spraw wychowania, którego zadaniem między innymi było wprowadzenie zasad wychowania na wzór ZSRR. Propaguje on organizację "pionierów", do której żadne z naszych uczniów nie zapisało się. Zaczęto przekazywać nam nowe programy nauczania oraz obowiązkową naukę języka rosyjskiego. Dla nauczycieli zorganizowano specjalne kursy obowiązkowe z zakresu historii ZSRR. Otrzymywaliśmy w szkołach polskich szereg zarządzeń, o których już nie będę pisała. Były one dla nas b. ciężkim przeżyciem. Pewnego lutowego dnia 1940 roku zaniepokoiła nas wiadomość że na stacji podstawiono nowe wagony towarowe, ogrzewane wstawionymi w nich piecykami. W rannych godzinach pod domy niektórych mieszkańców podjeżdżały samochody ciężarowe, do mieszkań wchodziłi żołnierze NKWD. Polecali rodzinom, lub tylko odczytanym ze swej listy osobom zabrać najpotrzebniejsze rzeczy z ubrania i żywności. Wyznaczyli bardzo krótki czas do spakowania, następnie pod eskortą zabierano do oczekujących pod domem ciężarówek i lokowano w przygotowanych towarowych wagonach. Cały pociąg obstawiony kordonem wojska, nikogo nie dopuszczono, aby ktoś z sąsiadów, czy rodziny podał najkonieczniejsze jeszcze rzeczy. Wywożono całe rodziny wraz z małymi dziećmi. Jak później dowiedzieliśmy się, wywożono rodziny i poszczególne osoby aresztowanych lub już wywiezionych, z więzień brzeskich. Po paru tygodniach otrzymaliśmy od wywiezionych rodzin listy z adresami ich ostatecznego miejsca pobytu. A więc KAZACHSTAN. W liczbie wywiezionych z naszej szkoły, wywieziona została nauczycielka Jadwiga z Gładyszów Malecka, której mąż został w listopadzie aresztowany i wywieziony. Z innej szkoły nauczycielka Zofia Stępień z czteroletnią córeczką, której mąż nauczyciel

był również aresztowany i wywieziony w niewiadomym kierunku. Po otrzymaniu adresów natychmiast organizowano paczki żywnościowe, odzież i inne potrzebne rzeczy. Otrzymaliśmy wiadomość, że wszystkie paczki doszły do właściwych rąk. Wywozy następowały w dalszym ciągu, nie tylko z terenu Brześcia, ale z całego terenu Polesia. Wywozy trwały do ostatniego dnia 20 czerwca, tego dnia i to już ostatnim transportem wywieziona została jeszcze nauczycielka z dwójkiem małych dzieci Elżbieta Masojadowa, której mąż był do 1939 r. wizytatorem w Kuratorium w Brześciu, a znalazł się w Warszawie w czasie gdy już ZSSR na terenie Brześcia urzędowało.

22 czerwiec 1941 rok Niemcy zajmują Brześć. Parę dni obserwacji, wzmoczona czujność. Od pierwszego lipca mamy już kontakty z Warszawą. Włączam się do pracy konspiracyjnej ZWZ AK, która na Polesiu funkcjonuje. Zaprzysiężenie odbiera ode mnie przedstawicielka AK Bronisława Brydak, obecnie Dobrowolska. Przyjmuję pseudonim JAGA. W końcu sierpnia 1941 r. władze niemieckie wezwały, będących jeszcze na terenie Brześcia kierowników szkół, którzy pełnili swe funkcje do roku 1939 i polecono przeprowadzić zapisy do szkół powszechnych. Na stanowisko podinspektora szkolnego powołano byłego podinspektora szkolnego pana Pawła Gładysza, który tę funkcję pełnił na terenie Brześcia do 1939 r. Po przeprowadzeniu zapisów do szkół dla polskich dzieci powołani zostali: Piotr Jawtuchowicz, Szymon Kamiński, Antoni Porębski, Helena Parymończyk i Jadwiga Osiecka. We wrześniu wyznaczono nam budynki do zajęć szkolnych. Początkowo prowadziliśmy naukę wg programów z 1939 r. z wyjątkiem historii i geografii polskiej. Szkoła, którą kierowałam miała, jak dawniej Nr.6. tylko nie we własnym budynku z przed 1939 r. Skład personelu nauczycielskiego, który pozostał jeszcze z naszej szkoły z rady pedagogicznej był następujący: Bronisława Brydak, Jadwiga Langiewicz, Maria Kędzierzawska, Maria Pietrusińska, Natalia Jawdyńska, Jadwiga Suszyńska i M.Gorska. Była więc to pełna szkoła powszechna siedmioklasowa. Po paru miesiącach /chyba w styczniu 1942 r./ Niemcy likwidowali w szkołach polskich klasy V, VI i VII. Polecili przeprowadzić nowe zapisy. Szkoły ukraińskie, białoruskie i rosyjskie miały klasy V, VI, VII. Dla dzieci polskich były tylko klasy I, II, III i IV, jeśli chcą uzyskać pełną szkołę siedmioklasową mogą korzystać z tych szkół, które prowadzą klasy wyższe. Zrozumiałe, że żadne z naszych dzieci z tej oferty nie skorzystało.

A Poprosiłam do swego mieszkania kol.kol.kierowników naszych polskich szkół i zaproponowałam, aby zorganizować dla naszych szkół

równoległe klasy czwarte ~~xxx~~ a b c z programem klas V, VI, i VII. Przedstawiłam stronę organizacyjną tego rodzaju zajęć, które już w naszej szkole były opracowane. Niestety nie wszyscy koledzy zdecydowali się na tego rodzaju pracę. Uważali, że to wielkie ryzyko, a nie jest takie proste i bezpieczne do rozwiązania. Myśmy jednak w naszej szkole podjęły taką pracę. Wciągnęłam do tego zagadnienia podinspektora pana Gładysza, który poparł naszą pracę. Nam chodziło aby mógł gdy się zorientuje, że Niemiec wybiera się do nas na wizytację możliwie szybko nas o tym zawiadomić. Budynek naszej szkoły był położony blisko inspektoratu. Zawsze miałyśmy przygotowane tematy zastępcze, szczególnie z języka polskiego, tematy które nie powinny wzbudzać podejrzeń wroga.

Pamiętam taką wizytację. Otrzymałam sygnał - wizytacja głównego inspektora w towarzystwie p. Gładysza. Miałyśmy jak wyżej wspomniałam zawsze przygotowane odpowiednie tematy pod ręką, do języka polskiego. Tym razem miałyśmy przygotowane z przed tygodnia afisze zawiadamiające mieszkańców o nowych przepisach sanitarnych. Weszliśmy z gościem do klasy IV b /dla nas klasa VI/. Lekcje prowadziła świetna polonistka Maria Pietrusińska. Odczytanie głośno tekstu przez dzieci, objaśnienie wyrazów ni zrozumiałych, analiza treści, ćwiczenia ortograficzne, gramatyczne, notatka do zeszytu. W innej kl. IV podobną lekcję prowadziła Jadwiga Langiewiczowa. Wreszcie p. wizytator zażyczył sobie obejrzenia lekcji w innej klasie IV. Tu według rozkładu zajęć była matematyka /dla nas była to klasa VII/. Lekcje prowadziła Bronisława Brydak, świetna nauczycielka, matematyk. Pamiętam tematem zajęć było obliczanie obwodów różnych figur geometrycznych. Dzieci miały przygotowane na kartonach modele i samodzielnie pracowały, rozwiązując postawione zadania przez nauczycielkę. Wizyta skończona, nawet kol. Brydak otrzymała pochwałę, że uczy dokładności i skrupulatnie wymaga obliczeń. Następnego dnia dowiedziałam się od p. Gładysza, że po wyjściu ze szkoły Niemiec powiedział: to były dyplomatyczne i inteligentnie przeprowadzone lekcje". Taka opinia wzmocniła jeszcze bardziej naszą czujność. Ogromną troską naszą była młodzież starsza, będąca poza wiekiem szkolnym, której groził wywóz na roboty do Niemiec. Staraniem nauczycieli zostały zorganizowane szkoły mające charakter zawodowy. Powstały więc następujące szkoły: Technikum budowlane, której kierownikiem był kol. Czapkiewicz, Szkoła handlowa, którą prowadził kol. Popławski, Szkoła muzyczna obejmująca grę na fortepianie, na skrzypcach i klasa śpiewu. W tej szkole było 2 dyrektorów: kol. Harnaś i kol. Ciołek.

Do tych szkół chodziła przeważnie młodzież polska, ponieważ inne narodowości miały możliwości korzystania ze swoich szkół.

W tym czasie zorganizowaliśmy tajne komplety nauczania dla młodzieży ze starszych klas szkół powszechnych i dla uczniów z programem nauczania szkoły średniej. Kierownictwo w tajnym nauczaniu klas szkoły powszechnej i młodszych klas szkoły średniej powierzono Jadwidze Osieckiej, natomiast wyższe klasy szkoły średniej i liceum powierzono kol. Janowi Perdeni. Lekcje odbywały się w małych grupach 4 - 5 osobowych, a czasem i mniejszych np. w klasach licealnych.

Rok 1942 zaostrzył wrogość szczególnie do ludności polskiej. Nasiliły się aresztowania. Kol. Franciszek Kiwale, świetny matematyk z dawnego gimn.im.R. Traugutta, aresztowany przez gestapo. Wieść o nim zaginęła, bez śladu. Bronisława Brydak cudem uniknęła aresztowania, udało się jej przedostać do rodziny w Rzeszowie. Powoli ubywają nauczyciele i uczniowie. Coraz częściej młodzież jest zaczepiana i indagowana /dokąd idzie/ przez nieznanymi osobników. Np. uczeń z klasy I szkoły średniej idąc do mnie na lekcje, tuż koło mego domu został zatrzymany przez jakiegoś osobnika i wypytywany dokąd się spieszy. Heniek Leśniewski szybko się zorientował i bez namysłu odpowiedział: "wczoraj kupiłem gołębia, dziś uciekł mi, idę go poszukać". Zdecydowanym krokiem minął intruza i poszedł prosto omijając mój dom. Tego dnia Henka nie było na lekcji. O całym zdarzeniu opowiedział nam dnia następnego. Podałam ten przykład zachowania się naszej młodzieży, aby pokazać o świadomej postawie naszych uczniów. Moja opieka nad tajnymi kompletami tajnego nauczania nie ograniczała się tylko do terenu miasta Brześcia, ale sięgała daleko poza jego teren. Dziś trudno mi przypomnieć sobie miejsca i nazwiska nauczycieli, którzy z całym sercem trwali na posterunku polskiego języka, naszej narodowej kultury.

Pamiętam, że np. w Pińsku pracę tajnego nauczania prowadził docent Wiśniewski, którego losy przypadkowo rzuciły z Warszawy na teren Polesia. Tajne komplety nauczania prowadzone były w Kobryniu, Kamieniu Koszyrskim, Tomaszówce, Czernawczycach. Tam, gdzie tylko były polskie rodziny, to nawet 2 dzieci objęte były opieką - nauki. Przyjeżdżali do nas przy różnych okazjach po informacje dotyczącą programu nauczania.

W końcu 1943 roku przyjechał do nas z Warszawy kol. Stanisław Szopa, jako kurator do spraw tajnego nauczania. Mieliśmy już kierownictwo.

1114

W 1944 roku na trop organizacji tajnego nauczania wpadło gestapo. Na początku stycznia został aresztowany kol. Stanisław Szopa. Wiadomość o nim zaginęła. Sytuacja się zaostrzała. Wiele osób wraz z rodzinami przedostawało się za Bug w kierunku Warszawy. Kol. Perdenia coraz bardziej nachodzony przez szpiclów wyjechał wraz z rodziną do Krakowa, pozostawiając mi ustne polecenia nad pozostałymi, małutkimi grupkami w kompletach. 13 kwietnia wieczorem otrzymałam polecenie, abym o świcie 14 kwietnia opuściła wraz z synem Brześć bez żadnego bagażu. O godzinie 5 rano 14 kwietnia, przy pomocy kolejarza znanego mi znalazłam się z synem w pociągu odjeżdżającym do Warszawy. O godzinie 10 rano byłam już w domu u swojej mamy w Warszawie, w moim rodzinnym mieszkaniu.

Po kilku dniach otrzymałam wiadomość od gospodyni, u której mieszkalam w Brześciu przy ul. Bema u pani Krasowiczowej, że około godziny 6 rano przyszło po mnie gestapo.

W Warszawie w dalszym ciągu utrzymywałam kontakt ze swymi uczniami i nauczycielami, którzy również różnymi drogami opuszczali Brześć. Kontakt ten utrzymuję z kilkoma osobami do dnia dzisiejszego.

Wiele osób wspólnej walki w różnych działach pracy o wolną Polskę już odeszło na zawsze, pozostali młodzi są naszą dumą. Z nauczycielami z okresu pracy w czasie okupacji w Brześciu, utrzymuję kontakty z kol. Bronisławą Brydak Dobrowolską, która mieszka w Krakowie, z kol. Jadwigą Suszyńską, z kol. Jadwigą Ostaniewicz, oraz z grupą moich ukochanych byłych uczniów.

Jadwiga Osiecka
Warszawa, ul.

*Mojemu ukochanemu
nesnisi Hockosi Snaepkiossi*

Lopiek

5-IV 1990.

II Materiały uzupełniające relację

- Nekrolog Jadwigi Teresy Osieckiej, żyłce Warszawy 23.09.1995r.,
kopia, k. 1 s. 1



II/11

Dnia 9 września b. roku zmarła w wieku 93 lat

Ś. † P.

JADWIGA TERESA OSIECKA

zd. **KRZEWSKA**

Wychowanka Seminarium Nauczycielskiego
im. Elizy Orzeszkowej w Warszawie -nasza serdeczna,
ceniona i niezapomniana koleżanka.

Zastężona kierowniczka szkoły ćwiczeń w Brześciu
nad Bugiem w latach 1929-1939.

W Warszawie organizatorka tajnego nauczania,
wieloletnia dyrektorka szkoły podst. Nr 54 na Pradze.

Działaczka oświatowa, oddana służbie Polsce.

Cześć Jej pamięci!

Rodzinie zmarłej wyrazy głębokiego i serdecznego
współczucia składają

Orzeszkowlanki

Żyć w-ny
23.09.95

OSIECKA Jadwiga Teresa

